

Askanas, Kazimierz

Roman Lutyński - Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1950-1957 : (w piątą rocznicę śmierci)

Notatki Płockie 18/5-74, 57-61

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sunku do instytucji państwowych, powinny być określone w ramowej ustawie o towarzystwach naukowych.

Zjazd przedyskutował zasady takiej ramowej ustawy i powierzył Radzie Towarzystw Naukowych opracowanie odpowiedniego projektu oraz przedstawienie go Prezydium Polskiej Akademii Nauk, aby zechciało go zaakceptować i wystąpić do właściwych władz państwowych z wnioskiem o wniesienie projektu ustawy do Sejmu PRL.

5. Zjazd zwraca się do Prezydium Polskiej Akademii Nauk o włączenie przedstawicieli towarzystw naukowych do czynnego uczestnictwa w pracach Akademii, jej wydziałów, oddziałów

i komitetów naukowych, w organizowanych przez nie zjazdach i konferencjach naukowych oraz włączenie badań naukowych inicjowanych i prowadzonych przez towarzystwa naukowe do realizacji programów badawczych koordynowanych przez PAN.

Zjazd towarzystw naukowych wyraża uznanie dla działaczy towarzystw za ich społeczną pracę na polu rozwijania i upowszechniania nauki oraz przekonanie, że uregulowanie statusu prawnego i opieka Polskiej Akademii Nauk nad towarzystwami naukowymi przyczyni się do zwiększenia i racjonalnego wykorzystania potencjału naukowego kraju w służbie narodu".

E. H.

KAZIMIERZ ASKANAS

Roman Lutyński – prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1950–1957

(w piątą rocznicę śmierci)



Roman Lutyński urodził się 16 lipca 1887 roku w Duninowie, wsi znajdującej się na terenie powiatu gostyńskiego, lecz położonej w pobliżu Płocka.

Ojciec Romana Lutyńskiego, Franciszek, który jako kilkunastoletni chłopiec brał udział

w powstaniu 1863 roku, został zesłany w głąb Rosji do Kaługi, skąd powrócił bez wyuczonego zawodu, z nieukończonym wykształceniem, bez widoków na karierę urzędniczą. Po latach pracy w administracji majątku ziemskiego w Duninowie ożenił się około 1885 roku z córką nauczyciela szkół średnich w Warszawie, Marią Pasiorkowską, po czym wziął w dzierżawę mały folwark Rycharcie Gnaty. Splot niepomysłnych warunków, najprawdopodobniej brak wystarczających funduszy i należytego doświadczenia, nie tylko nie pozwoliły mu na osiągnięcie korzyści, jakie wiodły do bogacenia się ówczesnych dzierżawców rolnych, lecz doprowadziły Lutyńskiego do zupełnej ruiny gospodarczej, zmuszając go do przeniesienia się wraz z rodziną do Płocka, gdzie zaczął pracować jako poborca mostowy i kontroler na statku firmy „Merkury”. Niewielkie zarobki z trudem tylko wystarczały na skromne utrzymanie rodziny: żony i czworga dzieci.

Start życiowy Romana Lutyńskiego, rozpoczynający się w patriotycznych tradycjach walki z caratem, w niezmiernie przy tym ciężkich warunkach materialnych, wywarł wyraźny wpływ na Jego społeczno-polityczną postawę i kierunek Jego działalności społecznej. Tylko niezwykle hart i poświęcenie obojga rodziców, a zwłaszcza matki, zapewniły młodemu Romanowi i Jego rodzeństwu możliwość zdobycia wykształcenia.

Roman, mając lat dwanaście, wstąpił w 1899 roku do gimnazjum rosyjskiego w Płocku (obecne Liceum im. Marszałka Małachowskiego). Nie mogąc liczyć na pomoc z domu, bardzo wcześnie zaczął utrzymywać się z korepetycji, płatnych wówczas bardzo nisko, a latem zarabiał „na kondycjach”, stanowiących nieznaną już dziś, zinstytucjonalizowaną formę dokształcania zamożniejszej młodzieży i roztańczenia nad nią opieki przez uboższych, starszych uczniów lub studentów. Zarobki z tego rodzaju pracy zapewniały niejednemu z mniej zamożnej młodzieży możliwość zdobycia skromnych sum, ułatwiających kontynuowanie nauki.

W gimnazjum rosyjskim obowiązywał zakon mówienia po polsku. O nauce historii i literatury polskiej, wiedzy pełniącej w okresie carskiego ucisku i rusyfikacji, szczególnej wagi funkcję dla utrzymania pamięci narodowej, nie mogło być mowy. W organizowanych tajnie kompletach, w których uczono historii i literatury polskiej, Roman Lutyński brał czynny udział, przekazując zgodnie z założeniami nielegalnej pracy oświatowej, nabytą na kompletach wiedzę młodszemu kolegom. Młody Lutyński współdziałał w urzędowaniu tajnych obchodów rocznic narodowych, wyszukiwaniu pamiatki i miejsc straceń i bitew powstańczych. W szczególności roztoczono opiekę nad pięcioma dębami przy jeziorze Górskim w Łącku, na których w r. 1863 powieszono pięciu powstańców.

Nadszedł brzemienisty w wypadki rok 1905. Roman Lutyński, jako uczeń VI klasy gimnazjum, należał do pięcioosobowego komitetu strajkowego płockiej młodzieży szkolnej, utrzymującego kontakt z Warszawą przez Feliksa Kwiatka. O akcji strajkowej płockiej młodzieży szkolnej Roman Lutyński informował z uderzającą skromnością, pomijając niemal znaną w Płocku własną działalność. Trzeba podkreślić, że o ile młodzież niższych klas owiana silnym uczuciem patriotyzmu, biorąc z pełnym przekonaniem udział w akcji strajkowej, nie zawsze orientowała się w konsekwencjach opuszczenia gimnazjum, siedemnastoletni Roman w pełni zdawał sobie sprawę ze skutków czynnego udziału w strajku. Wraz z całą młodzieżą, która opuściła po strajku gimnazjum rosyjskie, Roman Lutyński utracił możliwość ukończenia szkoły. Pozycja rewolucjonistycznej młodzieży była tym trudniejsza, że kilku ojców ze znanych w mieście rodzin, łamiąc masową solidarność młodzieży, przyprowadziło swe dzieci do gimnazjum oświadczając, że zostały zbuntowane przez nieodpowiedzialnych wyrotowców i składając wiernopoddańcze deklaracje, prosiło o przyjęcie dzieci na powrót do gimnazjum.

Większość inteligencji płockiej poparła jednak strajkującą młodzież, organizując dla uczniów, którzy opuścili szkołę, komplety. Lekcje w kompletach zastępowały naukę szkolną. Roman Lutyński, biorąc udział w tych kompletach, występował jednocześnie w roli ucznia i nauczyciela ucząc swych młodszych kolegów.

Po ukończeniu nowo otwartego Gimnazjum Męskiego Polskiej Macierzy Szkolnej Roman Lutyński nie miał jednak możliwości na podstawie ukończenia tej szkoły dostania się na studia wyższe. Do przyjęcia na uniwersytet było potrzebne zdobycie matury państwowego gimnazjum rosyjskiego, gdyż tylko taka matura uprawniała do studiów akademickich.

Mimo bardzo trudnych warunków finansowych Lutyński pojechał w głąb Rosji do Tambowa, trzydziestotysięcznego miasta gubernialnego, gdzie uzyskał maturę. Wspominając w swych późnych latach ten okres młodości, Roman Lutyński opowiadał, że do kółka samokształcenia młodzieży szkolnej w zakresie historii wciągnął kilku rewolucyjnie nastawionych uczniów Rosjan, którzy ze zdumieniem słuchali nieznanego im, bo zafalszowanej informacjami z rosyjskiego podręcznika Iłowajskiego, prawdy o Polsce.

Wyjechawszy wkrótce po uzyskaniu w Tambowie matury do Charkowa, Lutyński rozpoczął studia na wydziale prawa uniwersytetu charkowskiego. Był to szczególnie trudny okres w Jego życiu. Ciężka praca zarobkowa, która pozwalała Mu na pokrycie niezbędnych wydatków i opłacanie wysokiego czesnego, utrudniała możliwość opanowania obfitego materiału dość surowo egzekwowanego przy egzaminach.

Na już ukształtowaną lewicową i rewolucyjną postawę Lutyńskiego bardzo trudne warunki bytowe wpłynęły w sposób izolujący Go od zamożniejszych studentów, dzielących czas między naukę i rozrywkę, i mocniej jeszcze związały Go z kołami rewolucyjnej młodzieży polskiej i rosyjskiej.

Lutyński stał się czynnym działaczem jednego z tajnych kół, którego prace sprowadzały się głównie do obchodów rocznic narodowych i do samokształcenia. Kilka odczytów z zakresu historii i literatury polskiej oraz walk rewolucyjnych, które w tym okresie wygłosił, zgromadziły między innymi rewolucyjnych studentów Rosjan.

Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Charkowskim Roman Lutyński wraca do kraju na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej i rozpoczyna aplikację w kancelarii cieszącego się w mieście powszechnym szacunkiem byłego sędziego, adwokata Jana Ligowskiego.

Wybuch wojny przerywa tę pracę i Lutyński zaczyna pracować jako nauczyciel języka rosyjskiego w I Gimnazjum Męskim Macierzy Szkolnej (obecne Gimnazjum im. Władysława Jagiełły) oraz w gimnazjum żeńskim im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku, gdzie uczyła też Jego żona.

Jednocześnie rozpoczyna ożywioną działalność społeczną w szkolnictwie. Trudne warunki, w jakich znalazły się uboższe dzieci w latach pierwszej wojny światowej, skłoniły Romana Lutyńskiego do energicznej akcji, którą realizował jako przewodniczący Wydziału Opieki nad Dziećmi Rady Opiekuńczej miasta Płocka.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Roman Lutyński należał do nielicznego grona osób, które przystąpiły do reaktywowania przedwojennej jeszcze działalności głównej w Płocku placówki ruchu demokratycznego „Domu Ludowego”, który został uruchomiony pod egidą Macierzy Szkolnej. Wkrótce jednak lewicowy charakter działalności Domu stał się tak dalece drażniący dla zdecydowanie prawicowych przedstawicieli Macierzy Szkolnej, że Macierz wycofała swój patronat nad tą placówką. Prezesem Domu Ludowego został Roman Lutyński, który wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za kierunek i zakres jego działalności. Poza pracą organizacyjną sam prowadził wykłady i imprezy rozrywkowe. Ważną społecznie akcją było uruchomienie przez Romana Lutyńskiego wspólnie z inż. Kazimierzem Kühnem II Gimnazjum Męskiego (później im. Marszałka Małachowskiego). Gmach, w którym mieściło się dawne męskie gimnazjum rosyjskie, został na początku pierwszej wojny światowej zajęty najpierw przez wojsko, a później przez administrację niemieckiego okupanta, który nie chciał się zgodzić na oddanie budynku. Dzięki długotrwałym, energicznym zabiegom Lutyńskiego i innych gmach szkolny wreszcie odzyskano i uruchomiono w nim gimnazjum, w którym Lutyński został nauczycielem.

Przyczynił się on też w dużej mierze do uaktywnienia w mieście szkolnictwa żeńskiego, w szczególności w zakresie przygotowywania przyszłych kadr nauczycielskich. Bardzo czynny udział Lutyńskiego w Komitecie organizacyjnym Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Płocku w poważnej mierze przyczynił się do uruchomienia tej bardzo ważnej podówczas placówki, wypuszczającej w świat siły nauczycielskie, których brak dawał się mocno odczuwać nowo organizowanemu szkolnictwu polskiemu.

Wraz ze znanymi w mieście działaczami społecznymi, nauczycielami: Leonem Dorobkiem, Mieczysławem Olszowskim, Zygmuntem Niklewskim i Henrykiem Pniewskim — Roman Lutyński przystąpił do organizowania Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, które mimo poważnych trudności lokalowych zostało wreszcie uruchomione, a Roman Lutyński, przyjmując w nim obowiązki nauczyciela, wszedł do pierwszej Rady Pedagogicznej tej szkoły, energicznie współpracując z dyrektorem Hipolitem Rościszewskim.

Bardzo czynny w Zrzeszeniu Nauczycieli Ziemi Płockiej Lutyński wraz z dr. Macieszą, dyr. Grabowskim i innymi działaczami organizował w wyjątkowo trudnych dla nauczycielstwa ostatnich latach pierwszej wojny światowej akcje pomocy koleżeńskiej. Akcje te, pozwalające przetrwać najgorzej sytuowanym nauczycielom, miały niewątpliwie poważne znaczenie społeczne. Jednocześnie Lutyński organizował kursy wakacyjne dla uczniów, pozwalające młodzieży odrobić spowodowane przez wojnę zaniechania.

Przy pracy zawodowej i tak znacznym zakresie pracy społecznej Roman Lutyński znajdował jeszcze czas na sport. Wioślarstwo było w owym czasie jedynym sportem, który poważnemu człowiekowi wypadało uprawiać. Jako czynny członek Towarzystwa Wioślarskiego, Lutyński bierze udział w licznych imprezach wioślarskich. Stałe uprawianie sportu wioślarskiego do późnych lat było na pewno ważnym czynnikiem, który pozwolił zachować temu zawsze pełnemu energii, niezwykle czynnemu człowiekowi, pełną sprawność fizyczną do ostatnich lat Jego życia.

Wybrany w 1919 roku radnym pierwszej Rady Miejskiej w Płocku, zajmuje wraz z nieliczną grupą PPS stanowisko opozycyjne w stosunku do prawicowej większości rady.

Roman Lutyński został też w dniu 1 września 1917 r. jednym z pierwszych podprokuratorów Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Płocku. W 1920 roku zgłosił się ochotniczo do służby wojskowej. W roku 1921 w związku z pobylem w Płocku Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Roman Lutyński jako wiceprezes Rady Miejskiej wygłosił dwa publiczne przemówienia. W tym okresie, obok adwokata Kazimierza Mayznera i nauczyciela Leona Dorobka był częstym mówcą w czasie uroczystości o charakterze narodowym.

Znane tendencje lewicowe pozbawiły Romana Lutyńskiego, wobec zdecydowanie prawicowego nastawienia ówczesnych sędziów okręgowych, jakichkolwiek szans otrzymania w Płocku stanowiska sędziego. W tej sytuacji skorzystał z propozycji prezesa Sądu Okręgowego w Grodnie objęcia tam stanowiska sędziego okręgowego (na stanowisko te na kresach wschodnich było mniej chętnych kandydatów). Wybrany przez zespół sędziów Sądu Okręgowego Roman Lutyński otrzymał tam nominację na sędziego okręgowego i stanowisko to objął w 1921 roku.

Ożeniony w 1918 roku z Anną Płoską, nauczycielką gimnazjum, córką Władysława i Marii z Mielczarskich, patriotycznych i postępowych działaczy społecznych, został zmuszony do pozostawienia rodziny w Płocku, ze względu na żonę z małym dzieckiem. Nie chciał na stałe rozstać się z Płockiem, z którym powiązany był licznymi więzami i gdzie zamieszkiwały rodziny jego i żony. W Grodnie przebywał przeszło dwa lata. Po tym okresie, pozwalającym na przejście do adwokatury bez odbywania aplikacji adwokackiej, Roman Lutyński powrócił do Płocka i otworzył tu kancelarię adwokacką. Prowadził przeważnie sprawy cywilne ludności wiejskiej, wśród której zyskał sobie dużą popularność. Nie przyjmując na ogół większych procesów karnych, występował jednak kilkakrotnie jako obrońca w mniejszych sprawach osób oskarżonych o działalność komunistyczną. O tym, jak dalece niepopularne były obrony tego rodzaju w środowisku płockim, świadczy fakt, że Lutyński był jednym z trzech z licznych w okre-

się międzywojennym adwokatów w Płocku, którzy podejmowali się tego rodzaju obron.

Od pierwszych chwil działalności adwokackiej Lutyński oddał się aktywnej pracy politycznej w ruchu ludowym, do której jak zawsze twierdził, miał więcej serca niż do działalności zawodowej jako adwokat. Pracę polityczną Lutyński rozpoczął w Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie”, wykazując ogromną aktywność w tej działalności. Pozycja społeczna, uznanie, jakim się cieszył w masach ludowych na terenie powiatu płockiego i sąsiednich, powodowały, że Lutyński uważany był powszechnie za przywódcę grupy „Wyzwolenie” na terenie Mazowsza Płockiego.

Po zjednoczeniu ruchu ludowego (r. 1931) Roman Lutyński prowadził nie mniej ożywioną działalność w Stronnictwie Ludowym. Praca ta sprowadzała się nie tylko do organizowania wieców i zebrań oraz ustalania na zjazdach wytycznych dla ruchu ludowego w terenie, lecz także do realizowania z dużym nakładem własnej pracy akcji oświatowej dla wsi.

W roku 1934 adwokat Lutyński, który uprzednio już brał udział w paru drobnych sprawach karnych młodzieży komunistycznej, występował przed Sądem Okręgowym w Płocku jako obrońca w procesie radykalnego działacza Stronnictwa Ludowego Juliana Wieczorka, z którym blisko współpracował także później w czasie drugiej wojny światowej.

Poszukiwany przez Niemców już na początku okresu okupacyjnego, tylko dzięki anonimowemu ostrzeżeniu i wyjątkowo pomyślnemu zbiegowi okoliczności zdołał uniknąć aresztowania. Przez dłuższy czas zmuszony był ukrywać się u znajomych chłopów na terenie powiatu płockiego, którzy chętnie wyciągali ku Niemu pomocną dłoń i okazwali Mu dużo życzliwości.

Dowiedziawszy się o wysiedleniu rodziny z Płocka mecenas Roman Lutyński przedostał się przez zieloną granicę do Warszawy, gdzie udało mu się połączyć z żoną i córkami. Poszukiwany przez Niemców, nie mógł się ujawnić i zarobkować jako adwokat. Pozostając w bardzo ciężkich warunkach materialnych, miał się najrozmaitszych prac, także fizycznych. W roku 1943 udało Mu się wreszcie uzyskać pracę w zawodzie prawniczym na terenie Lubelszczyzny w miejscowości Dęblin-Irena. Wkrótce jednak opuścił to chwilowe miejsce zamieszkania i przez pewien czas przebywał w Życzynie, pomagając tam rodzinie w prowadzeniu gospodarstwa.

W roku 1944 Lutyński przystąpił do współpracy z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, rozpoczynając pracę w biurze prawnym Bolesława Bieruta.

Przez cały czas, także w okresie wojny i okupacji Roman Lutyński związany był ściśle ze Stronnictwem Ludowym, w szczególności z radykalną grupą Tomasza Nocznickiego.

Dowiedziawszy się o oswobodzeniu Płocka, już w końcu lutego przybywa do rodzinnego miasta. W marcu tegoż roku, jako jeden z pierwszych adwokatów, którzy po wojnie powrócili do

Płocka, zarejestrował się w Płockiej Delegaturze Rady Adwokackiej w Warszawie i otworzył kancelarię w Płocku — w tym samym punkcie co przed wojną, we własnym domu przy ulicy Sienkiewicza. Adwokaturę prowadził początkowo sam, a potem przez krótki czas w spółce z adwokatem Tadeuszem Gierzyńskim. Jego praktyka, podobnie jak w okresie przedwojennym, sprowadzała się głównie do spraw chłopskich.

Od pierwszych chwil po powrocie do Płocka Lutyński zajął się działalnością polityczną w Stronnictwie Ludowym przekształconym w początku 1946 roku w Polskie Stronnictwo Ludowe. Po zaangażowaniu się w pracę politycznej odłamu PSL „Nowe Wyzwolenie” został zawieszony w prawach adwokata. Decyzja ta przed jej uprawomocnieniem się została na skutek interwencji delegata Rady Adwokackiej w Płocku, u ówczesnego dziekana Rady, Władysława Tomorowicza i w Komisji Weryfikacyjnej do Spraw Adwokatów uchylona.

Wstrzymując się na pewien czas od aktywnej działalności w ruchu ludowym, Lutyński nie zaniechał jednak pracy społecznej, prowadząc akcję pomocy dla wdów po męczennikach obozów hitlerowskich.

W roku 1952, gdy w Płocku powstał, jako jeden z pierwszych w kraju, zespół adwokacki, a praktyka prywatna na terenie miasta została zlikwidowana, Roman Lutyński, podobnie jak pozostali płoccy adwokaci, stał się członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Płocku, zajmując się czynnie praktyką adwokacką i prowadząc nadal przeważnie sprawy cywilne, związane z gospodarstwami chłopskimi. Poza działalnością w Zespole adwokat Lutyński sprawował obowiązki radcy prawnego w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Płocku i Sierpcu. W Zespole pracował aż do przejścia na emeryturę z powodu podeszłego wieku w roku 1963, po czym przeniósł się do swej najbliższej rodziny w Warszawie.

Osobną kartę w życiu Romana Lutyńskiego stanowiła Jego działalność w Towarzystwie Naukowym Płockim. Po nagłym aresztowaniu w roku 1949 prezesa Towarzystwa pod niesłusznym zarzutem przestępstwa o charakterze politycznym, nikt nie chciał się zająć prowadzeniem Towarzystwa, zasłużonej, czcigodnej instytucji. W tej sytuacji Roman Lutyński okazał się jedynym w mieście człowiekiem, który z właściwą sobie odwagą zdecydował się przyjąć odpowiedzialność za losy tej ważnej dla miasta i regionu placówki. Wybrany prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego 7 lutego 1950 roku piastował tę godność do 6 czerwca 1957 roku. Ogromną zasługą prezesa Lutyńskiego w chwili, gdy byt Towarzystwa był poważnie zagrożony, było nawiązanie stałego kontaktu z Warszawskim Towarzystwem Naukowym, co dało płockiej placówce pewne oparcie o instytucję, cieszącą się uznaniem władz. W wyniku podjętych w tym czasie przez prezesa Lutyńskiego energicznych

starań Towarzystwo otrzymało pomoc finansową dla zatrudnienia kilku pracowników, a szybkie zorganizowanie pracy w bibliotece zostało uznane za kontynuowanie działalności Towarzystwa. Ważnym osiągnięciem prezesa Lutyńskiego było też uzyskanie dla TNP stałej dotacji z PAN, co umożliwiło Towarzystwu planowaną systematyczną działalność.

Kończąc 70 lat mecenasa Lutyński wycofał się z pracy w Towarzystwie, lecz jeszcze przez sześć lat był czynny w adwokaturze i nadal podejmował wiele prac społecznych.

Przez okres dwu lat prowadził na przykład kurs języka rosyjskiego dla prawników. Dopiero w roku 1962 opuścił Płock na stałe osiedliwszy się przy swej rodzinie w Warszawie na Sadybie Czerniakowskiej. Przejawiał nadal charakterystyczną dlań pasję społecznika, która nie opuszczała Go do końca jego pracowitego żywota, stanowiąc oś działania nawet w ostatnich latach tego sędziwego człowieka. Pracował na Sadybie w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej, brał udział w Radzie Osiedla Sadyby; jako czynny członek tej instytucji organizował pomoc społeczną przy sadzeniu na Osiedlu drzew oraz porządkowaniu ulic i placów. Rozpoczął też akcję o doprowadzenie prądu do terenów Sadyby, pozbawionych oświetlenia i o połączenie Sadyby z elektrociepłownią. Roman Lutyński zmarł 1 grudnia 1968 roku w Warszawie, pozostawiając żonę Annę z Płoskich Lutyńską, emerytowaną, zasłużoną pracownicę Biblioteki im. Zielińskich TNP, dr. prawa i mgr. weterynarii Władysława Lutyńskiego; prof. dr. Jana Lutyńskiego, znanego socjologa; Marię z Lutyńskich Huszczową i Zofię z Lutyńskich Włodkową.

Pochowany został na cmentarzu w Wilanowie.

Na płycie nagrobnej wyryty jest napis:

ś. p.

ROMAN LUTYŃSKI

1887—1968

PŁOCCZANIN

ADWOKAT-SPOŁECZNIK

Umiłowanie rodzinnego Płocka, wieloletni ścisły kontakt z miastem i parę dziesiątków lat pracy adwokackiej, a przede wszystkim stanowiąca główną pasję życia praca społeczna Romana Lutyńskiego, wskazują na wyjątkową celność tego lapidarnego ujęcia cech człowieka, który życie związał na zawsze ze Swym miastem, zawodem i pracą społeczną.

Zawsze pełna godności i obywatelskiej odwagi postawa Romana Lutyńskiego, prawość charakteru, wyrozumiałość, życzliwość dla ludzi i bezinteresowność w poczynaniach społecznych zapewniły Mu głęboki szacunek i uznanie nie tylko wśród kolegów prawników i współpracowników z niwy pracy społecznej, lecz także wśród szerokiego rzesz społeczeństwa płockiego. Portrety Romana Lutyńskiego, umieszczone w Towarzystwie Naukowym Płockim i w Zespole Adwokackim w Płocku, świadczą wymownie o tym, że śmierć nie zdołała zatrzymać pamięci o Człowieku, którego postać dzięki Jego patriotyzmowi i postępowym poglądom, kryształowemu charakterowi i niezwyklej ofiarności w pracy społecznej została związana na trwałe z Jego miastem.

